Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr.

Nr. 86. **Kraków, sobota 23 lutego 1907 r.** **ROK XV.**

Nowa koncentracja

Namyślili się. Nie mogąc rozbić Rady narodowej próbują najzawziętsi jej przeciwnicy ją naśladować, - i koncentrują się na własną rękę. „Kurjer lwowski" i „N. Reforma" ogłaszają światu, że ludowcy i liberali krakowscy zawarli kartel wyborczy i będą się wzajemnie popierać. Będzie to wprawdzie spółka bez kapitału, bo siły obu „stronnictw", a właściwie obu klik, są zbyt małe, aby przedstawiały jakiś walor podczas wyborów, ale proklamacja nowego związku może wśród ludzi naiwnych wywołać efekt czegoś realnego, a sojusznicy mają nadzieję, że widmo będzie dość łudzącem, aby wyczarować mandaty dla p. Stapińskiego z jednej, dla pp. Doboszyńskiego, Bandrowskiego et consortes z drugiej strony, - o to przedewszystkiem chodzi nowej koncentracji. Przyszła ona tem łatwiej do skutku, że obaj kontrahenci nie mogą sobie przeszkadzać. Ludowców niema w miastach, liberali nie istnieją w okręgach wiejskich, będą więc wspierać się wzajemnie swem „doświadczeniem" i swym „kapitałem inteligencyi", bez żadnych konkurencyjnych ograniczeń.... P. Stapiński, zdobędzie w Krakowie mandat dla p. Doboszyńskiego, a na wzajem p. Doboszyński wybierze p. Stapińskiego z pilzneńskiego powiatu.... Tak przynajmniej wnioskować należy z zawartego paktu....

Ale nie pomylimy się przypuszczając, że liberalna koncentracja ma jeszcze trzeciego cichego spólnika, - tj. socyalistów. Stawiają oni wprawdzie swoich kandydatów właśnie w okręgach, na które liberali parol zagięli, - ale nie łudzą się nadzieją zwycięstwa. Gdy zaś przyjdzie do ściślejszego wyboru, wtedy cichy spólnik wystąpi z ukrycia i spróbuje dopomódz liberałom, o ile ich nie zmusi, aby jego adherentów poparli.

Tak się przedstawia nowa koncentracja ludowców i liberałów, do której dość trafnie można zastosować znaną bajkę księcia biskupa warmińskiego, - z maleńką odmianą: „niósł ślepy kulawego, niedobrze im się działo.....

Nowa Duma.

Dotychczas jeszcze nie jest znany ostateczny rezultat wyborów do Dumy w całem państwie rosyjskiem, nie ulega już jednak żadnej wątpliwości, że wypadnie on dla rządu niepomyślniej, niż nawet przypuszczano. Jak świadczą otrzymane dotychczas telegramy półurzędowej ajencji rosyjskiej, a więc źródła, które usiłuje zmniejszyć klęskę rządu, lewica odniosła wielkie zwycięstwo. Według ostatniego biuletynu cyfrowego o przebiegu wyborów, z pośród 355 (na 545) wybranych dotychczas posłów, prawica wraz z październikowcami zdobyła zaledwie 62 mandaty, pozostałych 293 posłów należy do opozycji i skraj. lewicy, a samych socjalistów wybrano 43! Ten stosunek nie pozostawia już żadnej wątpliwości, że i w ostatecznym składzie nowej Dumy reakcyjna prawica i zwolennicy rządu będą stanowić znikomą mniejszość..

Gabinet Stołypina przegrał zatem kampanję wyborczą i poniósł klęskę. Nie pomogły nie liczące się ani z prawem, ani z jakiemikolwiek względami sposoby, których używał rząd, aby zapewnić w przyszłej Dumie większość rządową. Zmieniono zasadniczo ustawę wyborczą za pomocą znanych „wyjaśnień" senatu, zmuszając tę instytucję, powołaną do czuwania nad poszanowaniem praw w państwie, do łamania ustawy i wprost cynicznego krętactwa! Wydano setki tajnych cyrkularzy ministeryalnych łamiących w brutalny sposób jawne przepisy prawa. Przy pomocy stanów wyjątkowych krępowano do najwyższego stopnia agitacyę wyborczą, a opozycyjnych kandydatów na posłów bez ceremonii usuwano, bądź ich aresztując bądź zsyłając. Nakoniec pod kierunkiem wiceministra Krzyżanowskiego zorganizowano szeroką, prowadzoną z wielkim nakładem pieniędzy akcję dla sfałszowania samych wyborów i przeforsowania pożądanych dla rządu kandydatów.

I jaki tego rezultat? Rząd nie tylko nie dopiął celu, ale właśnie sam, przez to jaskrawe łamanie ustawy, zmobilizował przeciwko sobie najszersze warstwy społeczeństwa i tym sposobem przyczynił się do swej własnej klęski!

Ze do zwycięstwa opozycyi przyczynił się do pewnego stopnia bezprawny nacisk rządu na wybory, świadczy fakt, że w wielu miejscowościach państwa wybrano właśnie tych kandydatów, przeciwko którym wymierzono represje.

Jak się zachowa rząd rosyjski wobec votum nieufności, jakie otrzymał od większości własnego społeczeństwa? Przedewszystkiem można stwierdzić, że biurokracja, jak dotychczas, nie myśli jeszcze o kapitulacyi. Swiadczy o tem fakt, że w odpowiedzi na rezultat wyborów, zabrano się do ich kasowania, naturalnie tylko tam, gdzie zwyciężyła opozycja. Jest to jednak tylko nowe złudzenie rządu, że tym sposobem choć w części poprawi swą sytuację, gdy w rzeczywistości da tylko nową broń swoim przeciwnikom.

A teraz nasuwa się pytanie, jaką będzie i jakie zajmie stanowisko nowa Duma rosyjska? Chcąc odpowiedzieć na to pytanie, trzeba w przybliżeniu określić jej przypuszczalny skład. Otóż, według dotychczasowych danych, będzie się ona znacznie różnić od poprzedniej Dumy, od której będzie jeszcze mniej obliczalną w swem działaniu. Pierwszy parlament rosyjski, nie posiadając wcale prawicy, był całością, która w zasadniczych punktach, była zdolną do jednolitego działania, jak to np. zaznaczyło się w jednomyślnie uchwalonym adresie do tronu. Pomijając sprawę agrarną, która rozdzieliła członków pierwszej Dumy, większość posłów, wśród których stanowili znaczną część bezpartyjni opozycjoniści szła za głosem kadetów. W nowej Dumie zapanują niewątpliwie stosunki inne. Społeczeństwo rosyjskie zróżniczkowało się znacznie pod względem partyjnym, a „bezpartyjni opozycjoniści" ustąpią niewątpliwie miejsca członkom zorganizowanych stronnictw opozycyjnych. Prócz tego i akcya rządu nie pozostała bez wpływu: dzięki jej w nowej Dumie znajdzie miejsce reakcyjna prawica. Będzie ona słabą i nieliczną, stanowiąc przypuszczalnie, według dotychczasowych obliczeń, 5 do 6 proc. ogółu posłów, ale zawsze istnieć będzie!

Lewica również nie będzie stanowić siły jednolitej. Według wszelkiego prawdopodobieństwa „kadeci", którzy dawniej trzymali pierwsze skrzypce w Dumie, wejdą i do drugiej Dumy w tej samej mniej więcej liczbie, lecz znajdą się w zupełnie odmiennem otoczeniu. Z jednej strony będą mieli skrajnych monarchistów, dążących do przywrócenia samowładztwa, a z drugiej zorganizowaną lewicę, począwszy od „trudowików", a skończywszy na socjalistach rewolucyjnych. Ta skrajna lewica socjalistyczna, będzie może nawet silniejszą liczebnie niż kadeci. Wzmocnienie krańcowych żywiołów w nowej Dumie utrudni nadzwyczaj stanowisko umiarkowanych żywiołów konstytucyjnych, i w ogóle uniemożliwi jednolitą politykę Dumy. Trudno naturalnie stawiać obecnie jakieś konkretne przypuszczenia co do przyszłej jej działalności, to pewna jednak, że nowa Duma może obfitować w jeszcze większe niespodzianki i sensacyjne epizody, niż pierwsza.

Na zakończenie należy jeszcze wspomnieć o stanowisku Polaków w nowej Dumie. Co do posłów z Król. Pol. to wejdą oni tam w takiej samej liczbie 34 jak i poprzednio. Natomiast reprezentacya polska z Litwy i Rusi dozna znacznego uszczuplenia. Zamiast 24 posłów, jak poprzednio, będzie liczyć około 12 do 15.

Jestto więc rezultat tego niesłychanego bezprawia i gwałtów jakich dopuścił się rząd, aby represją i różnemi sztuczkami sfałszować wolę wyborców na niekorzyść Polaków. Na Litwie i Rusi akcja wiceministra Krzyżanowskiego największy może odniosła tryumf. Tak np. najpospolitszemi oszustwami wyborczemi zdołano z gub. Mińskiej, która do pierwszej Dumy wysłała samych Polaków, przeforsować obecnie samych „prawdziwych Rosjan!"

Kraj zatem, w którym stałych mieszkańców Rosjan (po za biurokracją) wcale niema,

będzie miał w Dumie reprezentację czysto rosyjską. 123454

Wysiłki połączone rządu, popów i żydów, pozbawiły Polaków całego szeregu mandatów. Jeżeli nowa Duma będzie miała to poczucie sprawiedliwości, którego od każdego ciała parlamentarnego wymagać można, to wszystkie wybory dokonane w polsko-litewskich i ruskich prowincyach przy pomocy sztuczek i gwałtów administracyjnych, powinny być skasowane.

Wybory a żydzi.

Przy nadchodzących wyborach odegrają zwłaszcza w miastach odrębną a często wybitną i może decydującą rolę żydzi. Odrębną i wybitną dlatego, że znajdując się po większej części w mniejszości i nie mogąc przeprowadzić własnych żydowskich kandydatów, będą jednak mogli rzucić swoje głosy dla stronnictwa, które ich interesów bronić zechce. By sobie zyskać ten żywioł tak nieobliczalny, a solidarny, stronnictwa „postępowe" nie szczędzą obietnic. Więc też widzimy, że żydzi w Austryi wiernie i usilnie wspierają przy wyborach liberałów niemieckich, a prasa liberalna niemiecka oburza się widokiem wzrastającego antysemityzmu.

W Galicyi, gdzie stronnictwa konserwatywne dotychczas ster polityki krajowej dzierżyły, żydzi byli ich sojusznikami, w miastach zaś inteligencya żydowska idzie za wzorem niemieckim pielęgnując troskliwie zanikający liberalizm.

I dalej tak będzie. „Nasi demokraci" nie oglądając się na szkody demoralizacyę, jakiej przyczyną są żydzi we wsiach i małych galicyjskich miasteczkah, będą dalej wiernymi sprzymierzeńcami żydów, uważając za oznakę postępu popieranie tych obcych żywiołów....

Inaczej przedstawia się sprawa w okręgach czysto żydowskich. Takich mamy kilka w Galicyi.

O te okręgi rozstrzygnie się walka między stronnictwami żydowskiemi, a stronnictwa polskie narodowe, nie będą im w tej walce przeszkadzać.

Rzecz to dziwna. Socyaliści wysunęli w okręgach o większości chrześciańskiej kandydatury żydowskie, zamierzają obdarzyć miasta polskie Liebermannami, Diamantami, itp., ba nawet w okręgu wiejskim bialskim forsują kandydaturę dra Grossa. Ale w Krakowie, w dzielnicy żydowskiej nie kandyduje socyalista, ten mandat oddają i socyaliści i liberali krakowscy żydowi.

We Wiedniu również pod egidą liberałów i „N. Freie Pressy" postawili żydzi własnych kandydatów. Dnia 18 bm. uchwaliło zgromadzenie żydów z drugiej dzielnicy wiedeńskiej rezolucyę, stawiającą kandydaturę byłego posła dra Józefa Blocha, żyda ze względu na to, że w nowym parlamencie zachodzić będzie potrzeba znawcy żydowskich interesów, któryby odpierał napaści na żydowstwo.

Również w tej samej dzielnicy kandyduje znany przywódzca syonistów dr. Schalit, którego wszyscy żydzi zamierzają energicznie popierać.

Poza Wiedniem największe łupy obiecują sobie zdobyć żydzi w Galicyi, w okręgach żydowskich. Z Wiednia nadciągają już kandydaci

W ostatnim numerze „Gerechtigkeit" reklamuje swoją kandydaturę redaktor tego pisma, Chaim Natan Reichenberg.

Kandydatura to charakterystyczna. W swem piśmie występuje ostro przeciw syonizmowi, zastrzega się, że nie był i nie jest radykałem, uderza gwałtownie na żydowską plutokracyę, uważając jej brudne prowadzenie interesów za pierwszą przyczynę antysemityzmu, a wielbi byłych posłów Byka i Rapoporta.

Albo p. Reichenberg nie zna stosunków galicyjskich, albo znając je chce sobie stworzyć nowe stronnictwo. Przeciw pierwszemu zarzutowi broni się energicznie, przytaczając swe pochodzenie galicyjskie, podróże po Galicyi w charakterze handlowego agenta, opowiadając o różnych dziełach, których dokonał i dokona. Pozostaje więc druga ewentualność. I gdybyśmy uważali program polityczny p. Reichenberga za wyraz zapatrywań znaczniejszej liczby jego współwyznawców, (a tak z pewnością jest) to spotkalibyś my się z nowym prądem żydowskim, demagogicznym, a groźnym bo opierającym się o masy żydowskie. Byłby to w swoim rodzaju radykalizm żydowski.

Wprawdzie p. Reichenberg akcentuje dobitnie konieczność wstąpienia posłów żydowskich do Koła polskiego, ale dalszy jego program dzia łalności ma na widoku tylko interesa swych wyznawców, pragnąc nagiąć do nich ustawy nie licząc się w tem z opinią i prawami ludności chrześciańskiej. Pan Reichenberg obiecuje w związku z żydowskimi kolegami w parlamencie, do jakiegokolwiek oni klubu należą, zainicjować międzynarodową akcyę celem ekonomicznego podniesienia żydów galicyjskich. Posiada nawet projekt (który musi pozostać w tajemnicy), za pomocą którego potrafi z dr. Battaglią uprzemysłowić w 10 latach 100 miasteczek żydowskich w Galicyi. Postara się również o ustawową legitymacyę dzieci, pochodzących z małżeństwa tylko rytualnego żydowskiego.

Wreszcie ślubuje walczyć z antysemityzmem. Jan Reichenberg apeluje do mas żydowskich, ciemnych, pozbawionych zasadniczych pojęć moralnych, do t. zw. chasydów.

Nawołuje ich, by żądali od kandydatów wykształcenia talmudycznego, sam chlubi się z tego, że pochodzi z rodu rabinów. Następnie ostrzega ich przed organami żydowskimi i „panami z Czytelni imienia Goldmanna" (!)

Reichenberg przestrzega przed asymilacyą, bo kultura żydowska jest o 2973 lat starszą od polskiej i jest wyższą i szlachetniejszą. Również gromi syonistów, jako bezbożnych i bezreligijnych i pyta, „czyż z pomiędzy nich może przyjść Mesjasz?"

Szowinizm religijno-narodowy przebija się w całym programie Reichenberga, choć go delikatnie przysłania hasło wstąpienia do Koła Polskiego.

O roli, którą żydzi odegrają w ogóle przy wyborach pomówimy kiedyindziej

Bracia Karamazow.

19) (Ciąg dalszy.)

— Jeśli nie może rostrzygnąć się twierdząco, to nie rostrzygnie się też i przecząco; sam pan to czujesz w głębi serca i to pana najbardziej męczy. A przecież powinieneś pan dziękować Stwórcy, że dał ci wzniosłe serce, zdolne do tego rodzaju cierpienia. Bo szukać mądrości i wznosić się do niej, to zadanie życia naszego; obyś mógł je spełnić tu jeszcze na ziemi i niech Bóg błogosławi drogi twoje.

Starzec podniósł rękę chcąc przeżegnać Iwana, ten zaś dostrzegłszy to, powstał i zbliżył się do niego, by przyjąć błogosławieństwo, a ucałowawszy jego rękę, powrócił na miejsce.

Postępek ten i całe wogóle zachowanie się Iwana wobec starca było dla obecnych taką niespodzianką, że wszyscy zamilkli pod wrażeniem zdumienia, a nawet pewnego rodzaju podniosłego nastroju. Na twarzy Aloszy odbiło się coś nakształt przestrachu. Tylko Mjusow wzruszył ramionami, a stary Karamazow skoczył ze swego miejsca i podbiegł do starca, wołając:

— Oto mój syn ukochany, kość z kości mojej! Zacny, pełen szacunku syn, że tak rzekę, drugi Karol Moor ze zbójców Schillera. Tamten zaś co wszedł przed chwilą, to istny Franciszek Moor, przeciw któremu szukam waszej opieki. Ja zaś stoję tu jako stary hrabia Moor, der regierende graf von Moor, Osądźcie nas teraz, ojcze i wysłuchajcie, bo pragniemy nie tylko modlitw, ale i przepowiedni waszych.

— Proszę, zechciej pan mówić bez tych dodatków i nie zaczynaj od obrażania własnych synów — rzekł cichym, zaledwo dosłyszalnym głosem starzec, który widocznie czuł się coraz słabszym.

— Nieprzyzwoita komedja, którą odrazu przeczuwałem idąc tutaj — zawołał Dymitr Fedorowicz, zrywając się z oburzeniem. — Darujcie, czcigodny ojcze, — dodał, zwracając się do starca — ja człowiek prosty i nie znam się na formach, nie wiem nawet, jak się mam względem was zachować; to pewna tylko, że oszukano mas tutaj, prosząc o pozwolenie zjazdu. Ojciec mój najwidoczniej pragnie skandalu, dla czego? sam chyba wie najlepiej, musi mieć w tem jakiś swój interes, domyślam się nawet jaki.

— Wszyscy się przeciw mnie zmówili! — krzyczał ze swego miejsca stary Karamazow — wszyscy przeciw mnie, i Mjusow także, tak, tak i ty przeciw mnie występujesz! — powtarzał, zwracając się w stronę Mjusowa, który bynajmniej nie myślał zaprzeczać. Oskarżają mnie, żem przywłaszczył sobie pieniądze moich dzieci i że noszę je w butach! Są na to przecież sądy! Zwróć się do nich, Dymitrze, a wyrachują ci wszystko co do grosza, na podstawie twoich własnych kwitów. Pokaże się dopiero, że nie ja twoim, a ty moim jesteś dłużnikiem, i to nie na drobną sumę.... kilka tysięcy! Mjusow trzyma naturalnie stronę Dymitra, nic dziwnego, to przecież jego krewny. Tymczasem posłuchajcie tylko państwo, co mówią w całem mieście o nadużyciach i hulankach mego syna. Tam gdzie pierwej służył w wojsku, kupował cnotę dziewcząt, opłacając ją tysiącami rubli. Wszyscy to wiedzą i to w najdrobniejszych szczegółach. Ojcze najświętszy! wystaw sobie, że ten rospustnik rozkochał w sobie i pozyskał serce szlachetnej dziewicy z dobrego domu, córki swego dawnego pułkownika. Panna piękna, posażna, ojciec zasłużony stary żołnierz, okryty orderami, ozdobiony krzyżem *Anny*. Skompromitował pannę, bo jest z nią po słowie. Ona teraz sierota, ojca straciła, przyjechała tutaj, a on w jej oczach, pod nosem swojej narzeczonej, romansuje z jedną tutejszą heterą, u której wciąż przebywa. Kobieta ta, mimo swej lekkiej opinji, żyła w poważnym związku z jednym szanownym człowiekiem, tak prawie, jak ślubna żona; była to, że tak rzekę, niedostępna forteca, bo ona jest cnotliwa, święty ojcze, mimo wszystko jest cnotliwa. Otóż Dymitr chce fortecę tę otworzyć złotym kluczem i na to potrzebuje pieniędzy, z tego powodu brawuje tak tu przedemną. Wydał już on i tak całe tysiące na stosunek swój z tą heterą, a wiecie u kogo pożycza pieniądze na ten cel? Czy mam powiedzieć Mitia?

— Milcz! — krzyknął Dymitr. Poczekaj przynajmniej niech wyjdę. Nie waż się w obecności mojej plamić imienia tej najszlachetniejszej istoty! Już to samo, żeś śmiał tu o niej wspomnieć, jest dla niej dostateczną zniewagą! Tchu mu zabrakło.

— Mitia! Mitia! — upominał łzawym głosem Fedor Pawłowicz, — to już tak masz za nic błogosławieństwo ojcowskie, a cóż to będzie, gdy cię naprawdę przeklnę?

— Bezwstydny obłudnik! — ryknął Dymitr nieludzkim głosem.

— Widzicie państwo! I to tak na ojca! Cóż dopiero z obcymi. Wyobraźcie sobie państwo, że jest tu pewien dymisjonowany kapitan, biedny, poczciwy, obarczony rodziną. Został wprawdzie usunięty ze służby, ale cicho, bez rozgłosu, bez żadnych sądów, słowem, zupełnie honorowo. Otóż trzy tygodnie temu Dymitr, spotkawszy tego starca w restauracyi, schwycił go za brodę i wywlókł za tąż brodę na ulicę, gdzie go zbił najokropniej w obec wszystkich przechodniów — a to wszystko z tego tylko powodu, że człowiek ten pośredniczył na moją korzyść w pewnej drobnej sprawie.

— Wszystko łgarstwo! — To jest tylko pozór prawdy, a w gruncie rzeczy łgarstwo, zaprzeczył drżący z gniewu Dymitr. Nie mam zwyczaju ubarwiać swoich postępków, i przyznaję tu wobec wszystkich, że z kapitanem tym postąpiłem sobie istotnie jak dziki zwierz. — Ale też ten kapitan, ten pośrednik mego ojca, udał się do owej pani, którą tu przed chwilą nazwano heterą, i zaproponował jej by skarżyła mnie przed sądem za weksle moje, które jej mój ojciec oddawał, a to dlatego tylko, aby mnie zamknięto do więzienia, w razie gdybym się upominał o spadek po matce

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Listy sejmowe.

—oo0oo—

Lwów, 22 lutego.

Nie potrzebuję was zapewniać, że wszelkie wiadomości „z zakulis sejmowych czy Rady ma rodowej“ podawane przez skoncentrowany blok radykalny są prostym wymysłem. Prawdą jest że po za obradami komisyi sejmowych, przedewszystkiem omawiane są sprawy przyszłych wyborów, lecz dotychczas nie przyszło do żadnych niesnasków pomiędzy stronnictwami w Radzie narodowej połączonemi.

Dochodzą wprawdzie z różnych powiatów wiadomości, że nominacye mężów zaufania Rady narodowej nie wszędzie wypadły pomyślnie, a pomyłki w osobach zdarzyły się wszystkim trzem stronnictwom. To znaczy, że mężowie zaufania mianowani przez konserwatystów okazali się przeciwnikami Rady narodowej, lub mężowie zaufania Centrum ludowego odsłonili się jako zbiedzy do innych obozów, lecz te nieuniknione w zamęcie galicyjskim przypadki są rzadkie i korektura łatwo się da przeprowadzić na najbliższych zebraniach, zwłaszcza przy pomocy ustawy o ochronie wolności wyborczej, która skutecznie zapobiega wichrzycielskiej robocie obcych grup politycznych.

Nieprawdą też jest, jakoby przyszło do jakiegoś konserwatywno- centrowego sprzysiężenia przeciw narodowej demokracyi i mandaty zostały już podzielone między poszczególne stronnictwa. Nic się nie stało takiego i z pewnością żadne podstępne agitacye w łonie Rady narodowej nie będą miały miejsca.

Polskie Centrum ludowe wnosi jutro wniosek samoistny w sprawie płac nauczycielskich, który oparty jest na następujących zasadniczych punktach i różni się co do tych właśnie punktów od projektu Wydziału krajowego.

Najpierw podwyższa znacznie pensye nauczycieli młodszych i pomocników, którzy dotychczas najgorzej są płatni, a mniejsze po prawy przyznaje kierownikom, którzy już dzisiaj w porównaniu z siłami pomocniczemi są daleko lepiej zaopatrzeni.

Powtóre wniosek Centrum ludowego nie dopuszcza różnicy pomiędzy nauczycielami i nauczycielkami i równa je w płacy zupełnie z nauczycielami. Po trzecie wniosek ten żąda zniesienia różnicy płac zależnych od miejscowości, a bierze za podstawę lata służby, „caeteris paribus“.

Wreszcie wnosi Centrum aby dodatków na pokrycie podwyżki płac nauczycielskich, nie podwyższać, lecz do r. 1911 pokrywać je pożyczkami, które jak wykazano w wywodzie finansowym wniosku, znajdą pokrycie w funduszu propinacyjnym, oraz w przyroście dochodów krajowych po zniesieniu propinacyi, dalej w spodziewanych i zapowiedzianych przez rząd udziałach kraju w dochodach państwowych, wreszcie w danym razie w krajowym monopolu wódczanym, o który Centrum postanowiło dobijać się wszelkiemi siłami.

Przedłożony przez Wydział kraj. projekt zmiany reformy wyborczej nie odpowiada życzeniom i żądaniom Polskiego Centrum ludowego, a członkowie komisyi przez Centrum wydelegowani działać mają w tym kierunku, aby zasady programu Centrum ludowego: powszechne, bezpośrednie i tajne głosowanie zostały uwzględnione, coby dało się uskutecznić bez dodawania „klasy uzupełniającej“, a tylko przez stosowne pomnożenie mandatów kuryi wiejskiej. Lecz jak wiadomo ta sprawa na razie nie jest aktualną.

Polskie Centrum ludowe zamyśla odezwę swoją wyborczą oraz kandydatów i zastępców ogłosić dopiero po dniu 3 marca tj. po zjeździe delegatów, z którymi odbędzie we Lwowie osobną w tej sprawie naradę. Wedle dotychczasowych przypuszczalnych obliczeń Polskie Centrum ludowe postawi kandydatów we wszystkich okręgach wiejskich i w dwu lub trzech okręgach miejskich. Między kandydatami będzie prawdopodobnie około 8 włościan, nie licząc zastępców, 6 do 7 księży, kilku prawników, kilku profesorów, między tymi nauczyciel ludowy jeden lub dwu, paru inżynierów, kolejarz, kilku agrariuszy. Słowem Polskie Centrum ludowe pragnie tak zestawić listę kandydatów, aby była rzeczywiście „powszechną“ i dostarczyła jak najwięcej sił fachowych do pracy parlamentarnej, a była zaprzeczeniem zarzutu, jakoby Polskie Centrum ludowe miało dążności klerykalne.

Nie będzie też doradzać wyboru na posłów urzędników.

—ooo0ooo—

Korespondencja.

—o—

Petersburg 18 lutego.

Trzeci i ostatni zarazem polski wiec przedwyborczy, odbył się wczoraj przy znacznie mniejszym udziale osób niż dwa poprzednie. Stało się to głównie z powodu tego, że organizatorzy wiecu wynajęli mały lokal, a miejscowy komisarz policyjny (nawiasem mówiąc polak) gorliwie pełniąc swe obowiązki, nie wpuścił do sali całych zastępów zaproszonych, tłómacząc to brakiem miejsca, co w rzeczywistości niezupełnie się z prawdą zgadzało. Ci, co w nader niegościnny sposób zmuszeni zostali przez swego rodaka do „rozejścia się“ byli przeważnie robotnicy. W sali zaś pozostała nasza tak zw. burżuazja. Nic więc dziwnego, że zapanował nastrój bardzo umiarkowany z pewnym niemal reakcyjnym odcieniem, co stanowiło zupełny kontrast w porównaniu z poprzednimi zebraniami.

Na tem szarem tle mowy naszych polskich kadetów, nie zasługują na większą wagę.

Wyróżnić tylko należy przemówienia rosjanina p. Niewiadomskiego, który w serdecznych słowach witając w zebranych „dzieci nieszczęsnej ojczyzny“, polecał tym, dla których interesa nar. du Polskiego są rzeczywiście drogie, by zerwali z dwulicową i chwiejną „kadecką polityką i głosy swe podali za prawdziwych bojowników wolności—kandydatów bloku lewych“.

Jaki będzie ostateczny rozultat tych trzech naszych narad—sądzić dziś trudno. Lewica spowodowała zamęt i rozbiła zharmonizowaną przez zwolenników kadetów jedność polskich wyborców — rezolucja jednak przez komitet wyborczy uchwalona, aby głosować na kadetów, zmienioną nie została. Tymczasem zaś z niecierpliwością oczekujemy wszyscy najbliższej środy, która rozstrzygnie, jaka partja polityczna cieszy się największym uznaniem wśród petersburskiej ludności.

W tym samym czasie, gdy powyższy wiec się odbywał, tutejsza „Alma Mater“ — uniwersytet i przylegające do niego gmachy, poddany został niezrozumiałej w państwie kulturalnem — u nas zupełnie zwykłej operacji — żandarmskiej rewizji. Wczoraj nad ranem o g. 3 spadł jak z nieba na znajdującą się obok uniwersytetu tanią kuchnię studencką, oddział konnej policji. Z iście tatarskim zapałem plondrować po niej zaczął. O g. 11 rewizja została ukończoną i policja z kuchni ustąpiła, uwożąc z tryumfem dwa wozy znalezionej tam nielegalnej literatury.

Po ich odjeździe rektor uniwersytetu udał się dla przedstawienia tej sprawy oraz dla zaprotestowania przeciw podobnemu gwałtowi do ministra oświaty Kaufmanna. Otrzymawszy od niego odpowiedź, że rewizja w kuchni urządzoną była z konieczności i że nie stoi ona w sprzeczności z nadaną uniwersytetowi autonomją — powrócił z niczem do domu. Tu jednak spotkała go nowa niespodzianka — druga rewizja i tym razem już we wszyskich audytorjach samego uniwersytetu.

W niedzielę odbywają się zwykle w Uniwersytecie posiedzenia najrozmaitszych kół i stowarzyszeń akademickich. Tym razem z jednej z sal urządzone zostało zebranie pewnej grupy robotników, najwidoczniej ludzi partyjnych, o czem policja musiała się zawczasu dowiedzieć. Wszyscy uczestnicy tego zebrania, w ich liczbie kilku studentów, zostali zaaresztowani i natychmiast odwiezieni do poblizkiej petropawłowskiej fortecy.

Wśród młodzieży uniwersyteckiej zapanowało wielkie wzburzenie. Z inicjatywy przed stawicieli studentów, Rady Starostów, odbył się dziś ogólno-akademicki wiec, na którym rozległy się głosy, iż w odpowiedzi na gwałt policji, młodzież powinna ogłosić trzydniowy strejk.

Większość jednak ma strejk się nie zgodziła, wyrażając przekonanie, że zamknięcie Uniwersytetu przed samymi wyborami do Dumy, mogło by oddać nie małą usługę rządowej klice. Zadowolniono się tylko uchwaleniem rezolucji, głoszącej, że młodzież uniwersytecka będzie na dal, jak i przedtem, stać na straży interesów ruchu rewolucyjnego w państwie, lecz nie ulegnie pierwszej lepszej policyjnej prowokacyi.

Wykłady odbywały się dziś w zupełnym porządku. Spodziewać się należy, że i Rada Profesorów, która się ma zebrać wieczorem, nie uzna za potrzebne zamknięcia Uniwersytetu.

—ooo0ooo—

Pogrom w Odessie.

—o—

Od dłuższego już czasu do dzienników petersburskich nadchodzić zaczęły z Odessy głuche wieści o gwałtach, jakich się tam dopuszczają członkowie „Związku prawdziwych Rosjan“. W biały dzień, w obecności policyi napadano i bito przechodniów, a zwłaszcza z szczególną zajadłością ścigano studentów uniwersytetu, którzy niemogli wprost pokazywać się na ulicy. Obecnie związek prawdziwych Rosjan, rozjątrzony wynikiem wyborów urządził w Odesie istny pogrom, który trwał 4 dni bez przerwy. Po zebraniu jakie odbywało się z powodu rocznicy Związku tej ulegalizowanej przez rząd bandy chuliganów, grupy pijanych członków, uzbrojonych w rewolwery, noże i nahajki, rzuciły się na mieszkańców bijąc ich i mordując. Działy się przytem sceny wprost nie do opisania. Pijani członkowie znęcali się nad dziećmi, kobietami, ostrzeliwając mieszkania prywatne.

Na przedmieściu Mołdawieńce, zorganizowała się z mieszkańców samoobrona, przybyli jednak kozacy — jak pisze „Russk. Słowo“ — rozpędzili ją. Na ulicach Mieszczańskiej, Szpitalnej i Sadowej padały gęsto strzały rewolwerowe. Równocześnie, rozbito parę sklepów i restauracyi. Ludność w panice chroniła się do domów, wiele osób opuszczało zupełnie miasto. Ruch zamarł, sklepy pozamykano i przez cały prawie dzień było słychać ponawiające się od czasu do czasu strzały rewolwerowe.

Z nadejściem wieczoru na ulicach nie było żywej duszy. Teatry, restauracye, kawiarnie świeciły pustkami i wkrótce były pozamykane. W nocy liczne tłumy związkowych udały się pod mieszkanie jenerał-gubernatora Kaulbarsa, i urządziły tam „patryotyczną“ manifestacyę. Kaulbars, podziękowawszy związkowi, prosił, aby członkowie zachowywali się spokojnie, — napady jednak ponawiały się w dalszym ciągu, szerząc niedający się opisać zamęt i panikę.

Pracownicy banków, domów handlowych i instytucyi nie stawili się do pracy, wobec czego instytucye te zamknięto, jak również i wyższe kursa żeńskie. Liczba ranionych mieszkańców sięga podobno 250 osób jest także i wielu zabitych.

Wszelkie przedstawienia i prośby o ochronę ze strony spokojnej ludności władze miejscowe pozostawiały bez skutku, a nawet zabroniły urzędom telegraficznym wysyłania depesz o pogromie, wobec czego dopiero po 4 dniach tej bestjalskiej orgji prawdziwych Rosjan w mieście, dowiedziano się w Petersburgu o nowym pogromie odeskim.)

Przyczyniła się do tego głównie akcya konsulów zagranicznych, którzy na zebraniu nadzwyczajnem postanowili zwrócić się o pomoc do swych rządów i dopiero na skutek tego protestu konsularnego rząd centralny nakazał jen. Kaulbarsowi „przywrócić porządek“ w Odessie.

Pisma petersburskie podając szczegóły pogromu z oburzeniem stwierdzają ten fakt, a *Ruś* pisze z tego powodu, iż pod rządami różnych Kaulbarsów „Rosia doszła do takiego poniżenia, iż dla zapewnienia bezpieczeństwa ludności w mieście rosyiskiem potrzebna jest interwencya obcych mocarstw.“

Ruch przedwyborczy.

Organizacja powiatu krakowskiego.

Na zaproszenie mężów zaufania Rady narodowej zebrało się w piątek w sali Rady po-

wiatowej krakowskiej około 200 wyborców z powiatu krakowskiego: włościan, właścicieli dóbr, księży, nauczycieli i t. d. Zebranie zagaił p. Dr. Stefan Skrzyński.

P. Stefan Natanson streścił przepisy nowej ordynacji wyborczej, tudzież ustawy o ochronie wyborów i zgromadzeń. Ks. Andrzej Szponder zaproponował kompromisową listę Komitetu powiatowego, mającego utworzyć się z 15 członków. Każde ze stronnictw godzących się na zasadę Rady narodowej, zaproponowało 5 kandydatów.

Po krótkiej dyskusji, zgromadzeni uchwalili kompromisową listę członków komitetu, do którego wchodzą pp.: Dr. Stefan Skrzyński, Dr. Witold Milieski, Adam Zbroja, Józef Cieślewicz, hr. Władysław Mycielski, ks. Andrzej Szponder, Andrzej Boba, Michał Białkowski, Jan Bartyzel, Jan Kasznik, Stanisław Szaynowski, Franciszek Styczeń, Jakób Prochal, Tomasz Młodzianowski i Michał Samiec.

Z kolei przystąpiono do wyboru delegata na zjazd do Lwowa. P. Włodzimierz Tetmajer zaproponował Dra Stefana Skrzyńskiego, p. Białkowski zaproponował ks. Szpondra. Większością głosów uchwalono wybrać Dra Stefana Skrzyńskiego.

Na tem przewodniczący zamknął zebranie, zapraszając zaraz komitet dla ukonstytuowania się. Komitet wybrał przewodniczącym Dra Stefana Skrzyńskiego, zastępcą ks. Andrzeja Szpondra, sekretarzem Stanisława Szaynowskiego. Ci sami stanowić mają także komitet wykonawczy.

Jasło Na zgromadzeniu wyborców, zwołanym przez mężów zaufania Rady narodowej z okręgu autonomicznego jasielskiego, wybrano przewodniczącym dra Kantego Dzianotta, zastępcą przewodniczącego p. Tadeusza Sroczyńskiego i Macieja Kasprzyka, sekretarzem p. Stanisława Szymańskiego a delegatem na zjazd Rady narodowej p. Adama Karasia z Sieklówki. Zarazem uchwalono wezwać mających chęć ubiegać się o mandat z okręgu wyborczego Jasło-Gorlice, aby do dni 14 zechcieli swoje kandydatury stawiać na ręce przewodniczącego komitetu powiatowego p. dra Kantego Dzianotta z Lubli ad Frysztak.

———oooOooo———

Biura pośrednictwa pracy.

Wydział krajowy przedstawił na obecnej sesyi sejmowej sprawozdanie ze swej czynności w zakresie publicznego pośrednictwa pracy za czas od 1 lipca 1905 do końca 1906 r. Jak wiadomo bowiem uchwalił Sejm w r. 1904 ustawę o biurach pośrednictwa pracy, która inicyatywę w zakładaniu takich biur oddawała Wydziałowi krajowemu, polecając mu nadto utworzenie centralnego „Krajowego biura pośrednictwa pracy“. Niestety, myśl dobra nie przyjęła się jeszcze w kraju.

Biura powiatowe nie stanęły na wysokości zadania.

Za przyczyny główne tego stanu podaje Wydział krajowy brak zaufania ludności robotniczej, niezrozumienie znaczenia publicznych biur pośrednictwa, nieposkromioną działalność agentów prywatnych, koncesyonowanych i pokątnych, a nadto dobór w znacznej części nieodpowiednich funkcjonaryuszy w Biurach i brak dostatecznego nadzoru ze strony Wydziałów powiatowych.

Bezwątpienia najsmutniejszym jest fakt, że Rady powiatowe nie uznały i nie oceniły ważności takich Biur, o które posłowie ludowi tak w Sejmie walczyli. Wydrzeć robotników ze szponów pokątnych, niesumiennych często agentów, umożliwić przyzwoity zarobek szukającym pracy, a więc zmniejszyć liczbę pozbawionych zajęcia — to był cel, jaki przyświecał propagatorom Biur pośrednictwa.

Tymczasem na zapytanie Wydziału tylko 20 Rad powiatowych zgodziło się w r. 1905 na założenie tych pożytecznych instytucji. I mimo że pod wpływem Sejmu Wydział krajowy zwracał się częściej do Reprezentacji powiatowych w tej sprawie, rezultaty stosunkowo niewielkie osiągnął.

I tak ostatecznie w 17 powiatach oświadczono się za założeniem biura, bądźto samoistnego, bądź wspólnego z innemi, w 39 powiatach oświadczono się stanowczo przeciw założeniu, a 8 Rad powiatowych nie dało dotychczas odpowiedzi. Zorganizowanych biur jest 20, nadto istnieją biura miejskie we Lwowie i Stanisławowie, w Krakowie zaś utworzono w styczniu br. okręgowe biuro pośrednictwa pracy.

Wydział krajowy ma wprawdzie zastrzeżony w ustawie środek, przy pomocy którego może nawet wbrew uchwale Rady powiatowej tworzyć nowe biura, ale nie uciekł się jeszcze do tego środka w przekonaniu, że pora odpowiednia nadejdzie dopiero wówczas, gdy już istniejące biura utrwalą swój byt i ustalą organizacyę i gdy zdobędzie się większy zasób doświadczeń praktycznych.

O rozwoju dotychczas istniejących Biur można sądzić ze sprawozdania Wydziału ostrożnie. Biura bowiem istnieją zaledwie 2 lata, a niektóre dopiero kilka miesięcy, nie są znane tak w kraju jak i za granicą i nie mogły sobie zdobyć działalnością popularności.

We wszystkich Biurach powiatowych wynosiło zapotrzebowanie pracy (zgłoszenia pracodawców) 11.882 osób, zgłaszających się po pracę była liczba 12.529. Pośrednictw skutecznych było 4.165, czyli na 100 zgłoszeń pracodawców 35, a na 100 zgłoszeń robotników 33. Procent skutecznie załatwionych zgłoszeń jest najlepszą miarą działalności tej instytucji. Jego wysokość zależy od sprawności biura i od kongruencji podaży i popytu pracy, czyli od stosunków ogólnych targu pracy niezależnych od biura.

Ogółem zapotrzebowanie i podaż pracy większa była za granicą, bo aż 7.193 było zgłoszeń pracodawców, z czego skutecznie załatwiono 3.135. Stoi ten fakt w związku z kwestią wychodźtwa robotników rolnych sezonowych, którzy w kraju nie mogą przez Biura otrzymać pracy już w lutym i marcu i dla tego zgłaszają się do pracy za granicę.

Koszta utrzymania Biur ponoszą fundusze publiczne (72%) i dochody własne Biur (28%). Dochody własne płyną z opłat pracodawców, dochody publiczne z subwencyj Rad powiatowych. Tylko Biuro oświęcimskie ze względu na to, że pośredniczy wielkiej liczbie emigrujących robotników z całego kraju, otrzymuje wydatną subwencyę Wydziału krajowego. Budżet wydatków i dochodów wszystkich 20 Biur wynosił za r. 1906 26.455 koron, z czego wydatki osobowe wynosiły 14.000, a rzeczowe (na zakupno inwentarza, korespondencje i t.d.) około 12.000 koron.

Nadmienić należy, że Biura korzystały nadto z bezpłatnych lokalów w Radach powiatowych i wszelkich stąd płynących udogodnień. Dotacja Rad wyniosła w r. zeszłym 16.000 koron, dochody własne 10.000.

Przy Wydziale krajowym istniało nadto osobne „Krajowe Biuro pośrednictwa pracy“ pod kierownictwem dr. Zb. Pazdry. Wydawało ono dla użytku Biur powiatowych wykazy tygodniowe wolnych i poszukiwanych miejsc, nadto urządzało lustracje zależnych w pewnej mierze od niego Biur powiatowych. Dr. Pazdro odbył nadto kosztem Wydziału krajowego podróż do Niemiec, Szwecji i Danii, aby zapoznać interesowane koła zagraniczne z naszemi Biurami i nawiązać z niemi stosunki, czem zapewnić Biurom zgłoszenia pracodawców zagranicznych.

Wydział aby obudzić żywszy ruch, zreformować urządzenie wewnętrzne i pouczyć Biura, zwołał nadto ankietę przedstawicieli Wydziałów powiatowych, na podstawie której wydał pawne postanowienia, normujące wysokość opłaty stron, i inne ważne sprawy.

Życzyćby należało, by znalazłszy uznanie społeczeństwa spełniać mogły Biura te zadania, jakich dzisiejsze stosunki się od nich domagają, by w rzędzie środków, jakimi Sejm i Wydział krajowy stara się przyjść w pomoc pracującej ludności, stały się ważnym, humanitarnym i ekonomicznym czynnikiem.

———oooOooo———

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 23 lutego.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w sobotę Suchą Piotra Dam. i Florentego wyznawcy; jutro w niedzielę Drugą W. Postu Macieja Apostoła.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się o godz. 6 min 38; zachód przypada o godz. 5 min. 8; długość dnia godzin 10, minut 30.

— **Wstrzymanie ruchu kolejowego.** Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano dnia 22 bm. ogólny ruch pociągów na szlaku Czarny Dunajec Suhachora przypuszczalnie na cztery dni.

— **Kalendarzyk niedzielny.** W niedzielę dn. 24 lutego;

Teatr miejski: po południu „Oj młody, młody“! wieczorem „Sganarel“ i „Król Kandaules“.

Teatr ludowy: po południu „Podróż po Warszawie“, wieczorem „Urwisze“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: „O narządach zmysłu“, wykład prof. d-ra Adama Bochenka.

Uniwersytet ludowy: „Sztuka ludów starożytnych jako wyraz ich kultury. — „Ludy Azji“, — wykład inż. Edmunda Libańskiego.

„Gwiazda“: Wieczorek patryjotyczny na uczczenie powstania styczniowego.

„Sokół“: Koncert ludowy.

Stary teatr: Koncert muzyki wojskowej.

Cyrk Edison: Dwa przedstawienia kinematograficzne.

Park krakowski: Koncert muzyki salinarnej i ślizgawka na stawie.

— **Pobicie policjanta.** Grupa węglarzy, którym się teraz dobrze dzieje, wyprawiała sobie libację nocną w jednym z szynków żydowskich przy ulicy Lubicz. Kiedy przyszło do zapłaty, węglarze wszczęli awanturę, tak, że trzeba było wezwać interwencji policji. Jednego z awanturniczych biesiadników, nazwiskiem Dobrowolski, wezwał policjant do udania się z nim na inspekcję. W trakcie, kiedy policjant prowadził Dobrowolskiego, trzej jego towarzysze rzucili się na żołnierza, pobili go a Dobrowolskiego uprowadzili ze sobą. Policja wdrożyła śledztwo przeciw sprawcom pobicia żołnierza policyjnego w czasie pełnienia służby.

— **Polski Związek ogrodników i pomocników ogrodniczych** w Krakowie podaje do wiadomości Pracodawcom oraz Kolegom ogrodnikom, że z dniem 15 b. m. otwiera Biuro pośrednictwa pracy. Pośrednictwo to oskutecznia Związek dla członków bezpłatnie dla nieczłonków za wzrotem kosztów.

Biuro jest otwarte: w dni powszednie od 7—8 wieczorem w święta od 3—4 popołudniu w Lokalu Związku Rynek główny 21 I p.

Sekretarz: S. Stefaniuk. Prezes; Konrad Kotkowski.

— **Awantura na Kazimierzu,** której następstwem było aresztowanie kilku młodych literatów i artystów, nie przedstawia się wcale tak groźnie jakby się wydawało na podstawie pierwszych relacji. Rzecz tak się miała:

Grono młodych ludzi z krakowskiej „bohemii“ obchodziło zbyt obfitemi libacjami otwarcie wystawy dziesięciu w pałacu Sztuki, poczem udali się na przechadzkę aż na Kazimierz. W jednym z domów tamtejszych ujrzeli pierwsze piętro rzęsiście oświetlone i posłyszeli dźwięki muzyki. Przekonani, że to jakaś nocna kawiarnia (była godzina 1 po północy) poszli tam i zobaczyli grono żydów tańczących. Było to wesele żydowskie odprawiane w sali Deutschera, wynajmowanej na publiczne zebrania. Żydzi zobaczywszy wchodzących chrześcijan rzucili się na nich z pięściami, co wywołało u młodzieńców zupełnie naturalny odruch obrony. Rozpoczęła się bójka, która wywołała interwencyę policyi, i kilka aresztowań. W czasie walki, jeden z młodzieńców wydobył z kieszeni klucz do bramy i chciał z niego strzelać... Z tego żydzi zrobili napad zbrojny... Jak widzimy była to zwykła burda, a nie żaden „gwałt publiczny“, napastnikami zaś byli właściwie żydzi.

Nie myślimy wcale bronić postępowania zbyt wesołej młodzieży, ale trzeba wystąpić przeciwko przeinaczaniu stanu rzeczy i doszuki

waniu się „zbrodni" w awanturze ulicznej, któ rej epilog powinien był rozegrać się wyłącznie w policyi...

— **Pasja p. Majewskiego.** Jak nas informują, p. Majewski cofnął skargę o obrazę czci przeciw zastępcy dyrektora referenta Tow. Wz. Ubezp. p. Henrykowi Szatkowskiemu, zaś skargę przeciw dyrektorom tegoż Towarzystwa, p. drowi Fr. Paszkowskiemu i M. Garapichowi sąd uchylił. Natomiast ma być p. Majewskiemu wytoczony proces o obrazę czci przed sądem przysięgłych ze strony urzędników Tow. Wzaj. Ub. z powodu listu otwartego, dołączonego w zeszłym miesiącu do „Naprzodu".

Z pasji p. Majewskiego największą korzyść pono odniosą żydowscy adwokaci...

Ethos. W niedzielę dn. 24 b. m. o g. 3 p. p. w Uniwersytecie sala XXXIX p. Stefan Skoryna, kandydat praw, będzie miał referat p. t. „Ruch Etyczny". Wstęp wolny.

———oooOooo———

Telegramy.

Wybory do Dumy

Petersburg. (Pet.[aj. tel.) Dotąd wybrano 406 posłów do Dumy. Z tych 73 należy do partyj monarchistycznych (28 z partyi monarchistów, 44 zwolenników prawicy), 41 umiarkowanych, (21 październikowców, 13 z partyi umiarkowanych, 1 przedstawiciel partyi prawnego porządku, 1 monarchistyczny demokrata, 5 z partyi centrum,) 247 z lewicy (2 z partyi pokojowego odrodzenia, 1 z partyi demokratycznych reform, 24 progresistów, 66 kadetów, 29 z grupy pracy, 39 socyalnych demokratów, 9 socyalistów rewolucyjnych i 77 czonków innych stronnictw lewicy, 44 nacyonalistów

Co do jednego posła nie jest dokładnie wiadomem, do jakiej partyi należy.

Kijów. (Tel. wł.) W Kamieńcu podolskim wybrano do Dumy Polaków dra Lisowskiego i włościanina Słowika, dalej popa Hryniewicza Rosjanina i 11 włościan.

Wilno. (Tel. wł.) Z gubernii mohilowskiej wybrany 1 Polak hr. Łubieński.

———o———

Napad na urząd pocztowy.

Warszawa. Banda złożona z 15 osób dokonała wczoraj rabunku we filii urzędu pocztowego przy ul. Kruczej, przyczem jeden urzędnik został zabity, a 3 żołnierze i 3 urzędnicy pocztowi ciężko poranieni. Sprawcy uszli. Wysokość zrabowanej kwoty nie jest znaną.

Warszawa. W sprawie napadu na pocztę przy ul. Kruczej donoszą dalej, że także jedna osoba z publiczności została zabitą, a 4 zranione, cała gotówka, znajdująca się na tej poczcie, została zrabowaną.

Warszawa. Przy napadzie na pocztę zrabowano 11.000 rubli. Ilość zabitych podczas napadu i zranionych wynosi 11 osób.

Warszawa. Z osób, które odniosły rany pod czas napadu na pocztę, 5 zmarło.

———o———

Ochrona austryackich poddanych w Odessie.

Petersburg. Ambasada austro-węgierska otrzymała oficyalne zapewnienie, że w Odessie będzie wszystko uczynione dla ochrony interesów zamieszkałych tam poddanych austrowęgierskich. Jenerał gubernator w Odessie otrzymał w tej mierze nowe telegraficzne instrukcje.

———o———

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W Sejmie przed przystąpieniem do porządku dziennego, pos. Stefan Pop (Rumun) odpierał ataki skierowane wczoraj przeciw Rumunom, jakoby chcieli kompromitować powagę Węgier wobec zagranicy. Podczas jego mowy przyszło do burzliwych scen między posłami węgierskiemi a rumuńskiemi.

———o———

Wielki pożar.

Budapeszt. Wczoraj spłonęła częściowo przędzalnia w Nowym Peszcie. Szkoda wynosi 400 tysięcy koron. 123

———o———

Kościół we Francji.

Paryż. Z Rzymu donoszą, że Watykan będzie się domagał, aby w umowach o dzierżawę kościołów, przyznane było proboszczom prawo rozwiązywania umowy w razie, jeżeli środki, jakie będą mieli do dyspozycyi, nie pozwolą im na wypełnianie nałożonych na nich obowiązków. Postawiony przez rząd francuski warunek, że wszyscy byli członkowie kongregacji, mają być wykluczeni od urzędu proboszczów, uważa Watykan za wprost nie do przyjęcia. Jak słychać projekt departamentu Sekwany oczekiwać będzie obecnie propozycji arcybiskupa paryskiego, który w obec wywodów ministra Brianda w Izbie, wie jakie propozycje rząd i Izba odrzuca a jakie przyjmą. Zwłaszcza uważa rząd tę klauzulę za nie do przyjęcia, według której proboszcze mają być zwolnieni od ciężarów, jakie wynikają z prac około naprawy kościołów. Kwestja ta musi być od wypadku do wypadku załatwianą między burmistrzami a proboszczami.

———o———

Nowa katastrofa okrętowa.

Kopenhaga. Wczoraj przed południem ugrzęzł koło wybrzeży zachodnich Jutlandyi na południe od Boobierg okręt norwegski, płynący z Norwegii do Bremy. Okręt uległ zniszczeniu. Załoga złożona z 18 ludzi utonęła. Łódź ratunkowa wskutek burzy nie mogła się zbliżyć.

———oooOooo———

Wielka katastrofa na morzu.

———o———

Harwich. Jeden marynarz z załogi jadącego z Hoek okrętu „Clacton", który zatrzymał się w pobliżu okrętu „Berlin" i czynił daremne wysiłki niesienia ratunku rozbitkom, opowiada co następuje:

„Płynęliśmy za okrętem „Berlin" w odległości około półtorej godziny i o godzinie wpół do 7 przybyliśmy do ujścia rzeki Mass. Tu spostrzegliśmy, że okręt „Berlin" ugrząsł na ławie piaszczystej. Kapitan Dale usiłował natychmiast z narażeniem własnego okrętu, zbliżyć się do „Berlina". Fale były ogromnie wzburzone i wznosiły się do wysokości 30 do 40 stóp. Z całą siłą zbliżaliśmy się do Berlina" musieliśmy się jednak znowu cofnąć, gdyż sami znajdowaliśmy się w niebezpieczeństwie. Próbowaliśmy później wysłać tam łodzie ratunkowe jednakże o kazało się to niemożliwem wobec tak wzburzonych fal. Usiłowania te trwały kilka godzin. Gdyśmy już nikogo nie mogli dostrzedz na pokładzie „Berlina", zaniechaliśmy dalszych usiłowań.

„Widzieliśmy naprzód podróżnych „Berlina" grupami zebranych na pokładzie i w salonie dla palących. Zbliżywszy się słyszeliśmy krzyki o pomoc, ale — jak się zdawało — nie opanowała ich panika, lecz raczej można było stwierdzić zupełny porządek. Wszyscy podróżni byli zaopatrzeni w pasy ratunkowe. Zbliżyliśmy się do nich na 100 do 200 yardów i rzucaliśmy liny ratunkowe lecz nie mogły one dotrzeć do okrętu „Berlin". Gdy okręt „Berlin" został rozbity, podróżni w jednej chwili wpadli do wody i w naszych oczach znikli we falach. Słyszeliśmy jeszcze straszne krzyki, ale nie mogliśmy tonącym nieść pomocy.

„Onegdaj wieczorem podobno dstrzeżono jeszcze kilku żyjących na szczątkach „Berlina". Kapitan Dale uczynił wszystko, co tylko było w jego mocy, aby nieść tonącym ratunek, przyczem omal sami nie padliśmy ofiarą rozszalałych fal. Naturalnie nie mogliśmy rozróżnić osób, znajdujących się na pokładzie „Berlina", gdyż wszyscy stali gromadnie, ale słyszeliśmy wyraźnie ich krzyki".

Inny marynarz z okrętu „Clacton" opowiada, iż onegdaj widział jeszcze 10 osób w salonie dla palących okrętu „Berlin".

Londyn. „Daily Express" ogłasza rozmowę z urzędnikiem latarni morskiej koło Hoek, który przypatrywał się całemu wypadkowi. Opowiada on, że parowiec „Berlin" w zupełnym porządku i prawidłowo dążył ku portowi. Nagle zdawało się jakby stracił ster, zaczął się chwiać i po chwili z całą siłą uderzył o mur portowy, przyczem rozbił się na trzy części. Środkowa część poszła pod wodę, a fale z ogromną siłą uderzyły między przednią i tylną część. Ludzie wdrapywali się na maszty i nawet przywiązywali się do nich ale nic to nie pomagało, bo fale ze straszną siłą wszystko porywały.

Urzędnik ów podaje jako powód katastrofy, prawdopodobne przerwanie się łańcucha, łączącego ster z pomostem kapitańskim.).

Hoek. Ks. Henryk holenderski przybył tu wczoraj do Hagi i usiłował statkiem zbliżyć się do szczątków „Berlina". Wczoraj w południe wypłynął ponownie okręt ratunkowy.

Rotterdam. (Godz.3 minut 10 po południu) Donoszą z Hoek: Wysłany na ratunek okręt zdołał zbliżyć się do szczątków „Berlina". Dotąd wyratowano 8 osób. Prace ratunkowe są w pełnym toku. W tej chwili nie jest jeszcze wiadomem, czy wyratowani należą do podróżnych czy do załogi.

Hoek van Holand. 10 osób z okrętu „Berlin" zostało wyratowanych.

Hoek. Do wczoraj popołudnia znaleziono 35 trupów. Przez cały dzień wczorajszy szalała gwałtowna burza ze śniegiem i gradem.

Wyratowanych 10 osób przewieziono na pokład okrętu ratunkowego, na którym znajdował się ks. Henryk holenderski.

Rotterdam. Do wieczora nie udało się jeszcze stwierdzić nazwisk uratowanych, gdyż są oni dotąd nieprzytomni. Rozpoznano dalszych 14 zwłok, między tymi kilku ludzi z załogi.

Hoek van Holland d. 22 bm. o godz. 10 wieczorem. Na szczątkach okrętu „Berlin" znajdują się jeszcze trzy kobiety przy życiu: niejaka Winbergowa ze służącą i pna Thilówna. wszystkie z Berlina. Winbergowa straciła podczas katastrofy męża i dziecko, których zwłoki już rozpoznano. W trupiarni znajduje się obecnie 37 zwłok ofiar katastrofy.

———o———

NADESŁANE.

Ceny restauracyi Starego Teatru.

Doszło do mojej wiadomości, że Szanowna Publiczność uskarża się na wygórowane ceny w mojej restauracyi, tak za potrawy jak i napoje. Powód tych żalów upatruję w okoliczności, że płatniczy, którego wydaliłem dnia 17 bm. bez 14 dniowego wypowiedzenia, popełniał dłuższy czas nadużycia, licząc gościom wyższe ceny aniżeli uwidoczniono w moich cennikach potraw i napojów. Otóż mam zaszczyt wyjaśnić, że ceny w mojej restauracyi są stałe, zarówno w dniach zwykłych jak podczas balów, koncertów, rautów, i **odpowiadają zupełnie cenom innych pierwszorzędnych restauracyi.**

Dlatego proszę Szanownych Gości o zwracanie uwagi przy płaceniu rachunków na cenniki potraw i napojów, znajdujące się na każdym stole.

Zaznaczam, że przeciw wydalonemu płatniczemu wniosłem skargę do Sądu karnego z powodu wyzyskiwania P. T. Gości, które spowodowało tak szkodliwe dla mnie pod każdym względem pogłoski.

A. BAUER

restaurator Starego Teatru.

Kto ma ASTMĘ, nieżyt oskrzeli, dolegliwości piersiowe, krwawienie płuc, cierpienia żołądka,

niech odżałuje czasu i zbada znajdujące się na końcu doniesienia. Jest to tylko **znikomie mała część** wciąż nadchodzących. Ogłasza się je bez żadnego komentarza, mając to przeświadczenie, że cierpiąca publiczność zapewne jest w możności wytworzyć sobie sąd. Doniesienia te, z wyjątkiem małych zmian stylistycznych i skróceń uskutecznionych z powodu szczupłości miejsca, są dosłowne. Listy oryginalne, na których podpisy są **urzędownie uwierzytelnione**, można przeglądać i wyraża się tu **usilną prośbę** o zrobienie z tego obszernego użytku. **Ze strony władz już to nastąpiło. Odstąpienie** od prawdy, gdyby je znaleziono, czy to w tych wstępnych słowach, czy też w następujących doniesieniach, pociągnęłoby za sobą surowe **kary.** — **Aby** laicy, nie czekając dopiero na wybuch choroby, lecz już przy wystąpieniu, **chociażby tylko jednej jedynej oznaki,** mogli zawczasu oglądnąć się za pomocą, wymienia się tu niektóre z najczęściej występujących

Oznak: **kaszel, często do wymiotów pobudzający. — Wyrzucanie ciągnącej się flegmy. — Kłucie w piersiach i plecach. — Uciskanie w łopatkach. — Poty nocne. — Stałe zimne ręce i nogi. — Duszność. — Oddechowi towarzyszy potem słyszalny, gwiżdżący i warczący szum. — Plucie krwią. — Często silne niemiarowe bicie serca w połączeniu z silnem uczuciem trwogi. — Nienależyty sen. — Złe trawienie itd. itd.**

Do rozpoczęcia leczenia jest potrzebne dokładne opisanie cierpienia, podanie zatrudnienia, i czy nogi ziębną. Adresować:

Kur-Institut: „Spiro spero" Dresden-Niederlössnitz, Schulstrasse Nr. 191 b.

Astma i dolegliwości sercowe.

Pozwalam sobie donieść Wam, że zupełnie wyzdrowiałem. Nie doznaję żadnych dolegliwości przy oddychaniu, sypiam dobrze i przybyło mi znowu na wadze trzy i pół kilo. Nie mogę się przeto powstrzymać od wyrażenia Wam niniejszem swej najszczerszej podzięki za dobrą radę. Z wdzięcznością i wysokiem poważaniem uniżony **Jerzy Kaschański**, starszy młynarz, Ebenfurth, D. Austrya.

Już często chciałam pisać do Was, aby Wam donieść, że Wasze leczenie pomogło mi nadzwyczaj. Moje cierpienie astmowe rozpoczęło się przed 3 laty przez influenzę i nieżyt oskrzeli.

Otóż proszę Was jeszcze wspomnieć o mojem wyzdrowieniu w Waszych pismach, gdyż Waszemu leczeniu zawdzięczam swe teraźniejsze zdrowie. Wam wdzięczna i uniżona **Matylda Hübschmann**,
wdowa po c. i k. starszym komisarzu.

Składam Wam niniejszem serdeczne podziękowanie za poważne, rozumne leczenie. Wyleczyliście mnie zupełnie. Mogę Waś tylko ponownie zapewnić, że w swem życiu jeszcze nigdy nie czułem się tak zdrowym i rześkim i wesołym, ani też jeszcze nigdy nie byłem tak wytrzymałym, jak teraz. Polepszenie nie ustąpiło, chociaż w ostatnich czasach wykonałem bardzo wielkie próby, odbywając pochód bez przerwy 12—14 godzin, robiąc wiele wycieczek w niedziele w góry, wszystko bez znużenia, bez bicia serca i bez duszności, która mnie dawniej zawsze napadała. Wasz uniżony
Antoni Valentin, Wiedeń II/8. Vorgartenstr, 205.

Donoszę Wam, że w mej chorobie nastąpiło już polepszenie i że mogę się znowu oddawać pracy, jak dawniej. Mogę łatwiej oddechać i już nie doznaję tak częstego bicia serca. Uciskanie w łopatkach znikło, uciskanie na piersiach także jest lżejsze. Wasz uniżony
Karol Leiter, Guntramsdorf, b. Wien, Josefigasse 281.

Astma, nieżyt oskrzeli, nieżyt nosa i krtani.

Jestem teraz ze swego cierpienia zupełnie wyleczony, pojawiło się ono jakoś przed 5 laty. Objawiało się przez trudny oddech w wysokiej mierze, co szczególnie uczuwałem, leżąc lub spinając się po górach, przez ziębnięcie nóg i gwizd w przewodzie oddechowym, jakoteż przez suchy kaszel. Zwracałem się do kilku lekarzy, ale nie pokazało się żadne polepszenie. W tem dowiedziałem się przed dwoma laty o zakładzie leczniczym „Spiro spero" i zwróciłem się doń. Dziękuję bardzo za trudy jego zakładu, które drobną kwotą potrzebowałem wynagrodzić. Z wysokiem poważaniem **Józef Luksch**
Steinmetz, Innergefild, pocztą Aussergefild (Las Czeski).

Podpisany potwierdza, że znany mu osobiście Józef Luksch przed mniej więcej 2 laty był bardzo chory, a podanym przez S. T. zakład leczniczy „Spiro spero" sposobem leczenia został wyleczony i teraz jest zupełnie zdrów. Urząd gminny Innergefold, **A. Weishäupl**, naczelnik gminy.

Od kilku już lat miałam zawsze ręce i nogi, a także przy każdej zmianie powietrza bardzo silny katar, nie mogłam sypiać, miałam suchy kaszel, a kiedy się pojawił brak apetytu, przyłączyła się do tego jeszcze silna influenza, tudzież silne napady astmy, iż często sądziłam, że się w łóżku uduszę. Po 8 tygodniowem zastosowaniu Waszego sposobu leczenia cierpienia me opuściły mnie zupełnie. Dziękuję więc także zakładowi za trudy i troskliwość. Z wysokim poważaniem **Anna Ranner**, właścicielka domu w Tragöso, Oberort, Styrya.

Po kilku silnych zaziębieniach zeszłej zimy miałem nieżyt oskrzeli i wielką duszność, nadto dręczył mnie kaszel i katar w wysokiej mierze, a miałem także zastarzały nieżyt szczytów płucnych, z którego mnie wyleczono porządnie. Wystawiam niniejszem zakładowi „Spiro spero" publicznie świadectwo, że mnie swem leczeniem nietylko uwolnił od choroby i nieznośnego cierpienia, które może po kilku latach kwękania byłyby mnie doprowadziły do suchot i do wczesnej śmierci, nietylko mi przywróciły zdrowie, ale także uczynił mnie człowiekiem silniejszym, niż byłem przedtem. Z wysokim poważaniem **Antoni Valentin**, Wiedeń.

Dolegliwości płucne, nieżyt krtani, krwawienie płuc, dolegliwości piersiowe.

Miałem przeszło 10 lat zastarzały nieżyt płuc. Rodzice moi utrzymywali, że już jako małe dziecko nie byłem zdrowy ani przez 1 dzień, że używali wszelkich środków, jakie im radzono, ale wszystko daremnie. W tem wyczytałem w gazecie o zakładzie leczniczym „Spiro spero", do którego zwróciłem się natychmiast. Rozpocząłem leczenie i po ośmiu dniach mogłem już leżeć w łóżku wyciągnięty, całą noc spać, flegma ustępowała łatwo i było jej coraz mniej, aż wkońcu zupełnie znikła. Składam temu zakładowi serdeczne podziękowanie, **Gabryel Rossmarin**, p. a.: P. Lanz, hotel Stadt Wien, Linc, Górna Austrya, Volksgartenstr. A. 34.

Zachorowałam na nieżyt płuc i musiałam 3 tygodnie pozostać w łóżku. Zaczęłam kaszleć i straciłam chęć do jedzenia; trwało to całe 2 lata. Moi rodzice byli już zrozpaczeni, gdyż sądzili, że mnie utracą, tak wychudłam i miałam twarz zupełnie żółtą. W tem wyczytałam w końcu z gazety o zakładzie leczniczym „Spiro spero" i zwróciłam się do niego natychmiast i już po 14 dniach leczenia ku bardzo wielkiej uciesze uczułam polepszenie. Po 3 miesięcznem leczeniu byłam znowu zupełnie zdrową i żwawą i mogłam napowrót pracować, co też do dziś dnia czynię. Z wysokim poważaniem **Julianna Antoni**, robotnica fabryczna, Wiedeń 1. Bez., Am Wienerberg 4.

Z wdzięczności poczuwam się do obowiązku napisać do Was, a nie mogę Wam donieść nic innego, jak tylko to, że jestem zdrową, że co dzień mam wypróżnienie, czego nie było przez pięć lat, a także nie mam już kaszlu. Będę wam sposób leczenia jak najlepiej polecać wszystkim podobnie cierpiącym. Z wysokiem poważaniem wielce zobowiązana **Marya Pilgmajer**, Hetzmannsdorf 18, poczta Wullersdorf, Dolna Austrya.

Donoszę Wam, że od 3 lat miałem dolegliwości płucne i astmę. Używałem Waszego sposobu leczenia, stosowałem się doń bardzo sumiennie i osiągnąłem nim skutek prawie nie do uwierzenia. Z wysokiem poważaniem **Ludwik Zallo**, robotnik w fabryce szkła, Pirano, Istrya.

Przesyłam Wam swe podziękowanie. Po największej części dręczyły mnie dolegliwości w piersiach, astma i dolegliwości żołądkowe, jak to już pisałem pierwej. Wasze leczenie uzdrowiło mnie znowu zupełnie, mogę napowrót pracować, jak dawniej. Będę się starał polecić jak najlepiej Wasz zakład każdemu cierpiącemu. **Ignacy Grumböck**, Diesendorf P. St. Leonhardt a. Forst, D. Austrya.

Dolegliwości żołądkowe, jelitowe i nerkowe.

Miałem dolegliwości żołądkowe, jelitowe i płucne, które długi czas sprawiały mi wiele boleści i uciążliwości. Zgoła nie mogłem pracować, gdyż miałem wielkie bóle i sen zniknął także. Przez Wasze leczenie pozbyłem się tych wszystkich cierpień, za co składam Wam najszczersze podziękowanie. **Andrzej Piwetz**, Fernitz, pow. Grac.

Przez wiele lat byłem ciężko chory wskutek dolegliwości żołądkowych i jelitowych. W tem z gazety dowiedziałem się o zakładzie leczniczym „Spiro spero", do którego, opisując swą chorobę, zwróciłem się natychmiast. Już po kilku tygodniach leczenia poprawił się mój stan bardzo, a po jego sześciomiesięcznym przebiegu wyleczyłem się zupełnie. Z wysokiem poważaniem **Władysław Kropelnicki**, sekretarz miej., Mikołajów n. Dniestrem, (Galicya).

Donoszę Wam, że moje cierpienia żołądkowe i jelitowe zniknęły zupełnie a zupełnie, mam co dzień stale wypróżnienie i mogę teraz spożywać wszelkie potrawy, a sen także jest dobry. Jestem Wam za to tysiąckroć razy wdzięczny, żeście mię wyratowali, i będę Wasze leczenie jak najlepiej zalecał wszystkim podobnie cierpiącym. **Franciszek Tasel**, dozorca sygnałów blokowych, Klein Schwechat b. Wien Nr. 125.

Wasze leczenie cieszy mię bardzo. Przybyło mnie 4 kilo, a także w stanie sił i w usposobieniu ujawniło się zadowalniające działanie. Apetyt i wypróżnienie lepsze i stałe, przykre wzdęcie i flegma znikły zupełnie. Czuję się zupełnie zdrowym i mogę powiedzieć że w mej 9 letniej chorobie nie dostałem nic, coby mi w tak krótkim czasie przyniosło taką ulgę, jak Wasze leczenie, będę je też z wdzięcznością polecał każdemu jak najlepiej. Z wyrazami serdecznego podziękowania. **Jan Aigner**, Stockerau, D. Austr. Mannhardtstr, 49

Dla **Krakowa i okolicy** poszukuje wielkie Krajowe Towarzystwo Asekuracyjne

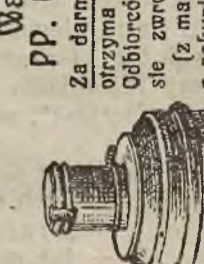
tęgiego zastępcę

za wysoką prowizyą.

Zgłosić się winny wyłącznie dobre siły. Laicy będą dokładnie pouczeni. — Niemiecki i polski język wymagany. — Oferty należy wysłać do p. E. Hoinkes Bielsko, Hauptstrasse 1. [195

KиC **Popow** Najszlachetniejsza MARKA HERBATY ROSYJSKIEJ.

PIERWSZA KRAKOWSKA
PALARNIA KAWY
Ważne dla PP. Gospodyń!
Za darmo, jako premię, otrzyma każdy z P. T. Odbiorców, wykazujący się zwrotem woreczków (z marką ochronną) z zakupionych 12½ klgr. moich wybornych mieszanin palonej kawy patentowaną ozdobną, hermetyczną, hygieniczną samomierzącą i oszczędzającą puszkę do przechowywania kawy, zwaną: „CONSERVATOR"



M. JAWORNICKI
Kraków, Rynek gł. 44.

H. Teleśnicka
w KRAKOWIE
przy ulicy Szewskiej l. 10. I. p.

Poleca: Kompletne urządzenia salonów, sypialń, jadalń stylow., serwis dorcel. saski składający się ze 134 szt., kantorek i sekretarka (ant.), dywany perskie i zwycz., pianino fortepian, biblioteki, biura, obrazy Matejki i Kossaka, biżuterye, srebro kandelabry. lampy i różne sprzęty mah. i zwykłe. Ołtarz i Tabernaculum złocone. Wiele obrazów olej. Fisharmonia 4 głos: fir. Schiedemayer Stuttgart. Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

Bywa

w chorobach płucnych, nieżytach, silnym kaszlu, zołzach, influenzie

przez licznych profesorów i lekarzy co dzień zapisywana.

Sirolina

podnieca apetyt i sprawia, że przybywa ciała, usuwa kaszel, wydzielina, sprawia, że poty nocne znikają.

„Roche"

Dostać można po zarządzenie lekarza w aptekach po 4 K. za flaszkę.

Ponieważ są liche naśladownictwa, przeto prosimy żądać zawsze w oryginalnem opakowaniu „Roche".

F. Hoffmann-La Roche & Co.
Bazylea (Szwajcarya).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.